

A black and white portrait of Maurycy Nowakowski, a man with dark, wavy hair, wearing a dark jacket and a light-colored, textured scarf. He is looking directly at the camera with a neutral expression. The background is a dark, textured wall.

Nie zwykłem KŁANIAĆ SIĘ MODOM

Z Maurycym Nowakowskim o muzyce, kryminale, korpożyciu oraz stanie polskiego dziennikarstwa rozmawia Kamil Maliszewski.

Kamil Maliszewski: Co przyciągnęło dziennikarza muzycznego do świata kryminału i sensacji?

Maurycy Nowakowski: Cieszę się, że pada to pytanie, bo mam okazję sprostować. Nie jestem dziennikarzem muzycznym. Co prawda studiowałem dziennikarstwo, ale głównie dlatego, że wówczas był to kierunek, który wydawał mi się najbliższy pisarstwu. Gdybym był trochę młodszy, to pewnie wyładowałbym na kreatywnym pisaniu, ale gdy zaczynałem studia nie było jeszcze takiego kierunku. A co mnie przyciągnęło do świata kryminału? Myślę, że przede wszystkim chęć rozwoju. Po napisaniu czterech niszowych biografii poświęconych muzykom zespołu Genesis chciałem zrobić krok naprzód i spróbować sił w beletrystyce. Wykorzystałem wówczas młodzieńcze doświadczenia sportowe i napisałem *Okrągły przekręt*, powieść o zmyślonym przeze

mnie mechanizmie odradzania się procederu korupcyjnego w polskim futbolu. Kończąc pracę nad *Przekrętem*, wymyśliłem intrygę kryminalną mocno osadzoną w moim rodzinnym Wrocławiu i to był fundament drugiej powieści zatytułowanej *Plagiat*.
Jak zareagowali czytelnicy pańskich biografii muzycznych na premierę *Plagiatu*?

Ta książka trafiła do zupełnie nowej grupy odbiorców i traktuję ją jako ponowny debiut. Biografie muzyczne, co oczywiste, zainteresowały tylko fanów zespołu Genesis. *Okrągły przekręt* z kolei promowany był przede wszystkim wśród miłośników futbolu. Dopiero *Plagiat* musiał poradzić sobie na rynku określonego gatunku, bez ułatwienia w postaci gotowej grupy docelowej, i zdobyć publiczność czytającą kryminały.

Czy wydarzenia opisane w *Przypadku* (z obydwa

głównych wątków) były inspirowane prawdziwymi wypadkami?

Siadając do pisania, uruchamiam przede wszystkim wyobraźnię, ale jako że mocno osadzam swoje opowieści „tu i teraz”, okruchy rzeczywistości stanowią nieodłączną część tych zmyślonych historii. W *Przypadku* również można znaleźć drobne elementy zaczerpnięte z życia. Słyszałem, na przykład, o śmiertelnych zatruciach lekami na odchudzanie i umieściłem takie zdarzenie w powieści, ale nie można tego traktować jako inspiracji. To raczej odłamki rzeczywistości uzupełniające mozaikę stworzoną przez wyobraźnię.

Czy obrazki z korporacyjnego życia oparł Pan na własnych doświadczeniach, czy to raczej ułkon w stronę modnej ostatnio popkulturowej krytyki „mordoru”?

Nie zwykłem kłaniać się modom. Nawet jeśli robię czasami coś modnego, to przypadkiem. Gdy już tak się dzieje, to wynika z tego, że moja droga życiowa, poglądy, upodobania, którym jestem wierny od dawna, wyewoluowały tak, że chwilowo pokrywają się z tym, co jest trendy. Dotąd nawet nie wiedziałem, że krytyka „mordoru” jest na topie. Akcja *Przypadku* rzeczywiście rozgrywa się w korporacji farmaceutycznej, ale jest to książka przede wszystkim o pewnej grupie ludzi z mojego pokolenia, którzy się kompletnie pogubili i teoretycznie mogliby być również prawnikami, informatykami czy biznesmenami. Sprawiają wrażenie bardzo silnych i zaradnych, bo pokończyli renomowane uczelnie, mają dobrą pracę, świetnie zarabiają, robią karierę, ale pod tym kłosem pozornego sukcesu jest pustka. Dostrzegam w bliższym i dalszym otoczeniu reprezentantów tej grupy, ludzi o wątlm i skrzywionym kręgosłupie moralnym. Wolni, bogaci, odważni, ale niestety niepotrafiący z tego wszystkiego właściwie korzystać, a przez to często szkodliwi czy nawet niebezpieczni.

Czy nie obawia się Pan, że intryga *Przypadku* wyda się czytelnikom kontrowersyjna? Przekręty „big pharma” w dobie popularności teorii spiskowych i obsesji antyszczepionkowej mogą przysporzyć Panu fanów zbyt poważnie traktujących powieść.

Nie kalkuluję w ten sposób. Jeśli chcę opowiedzieć jakąś historię i coś nią przekazać, to nie zastanawiam

MAURYCY NOWAKOWSKI

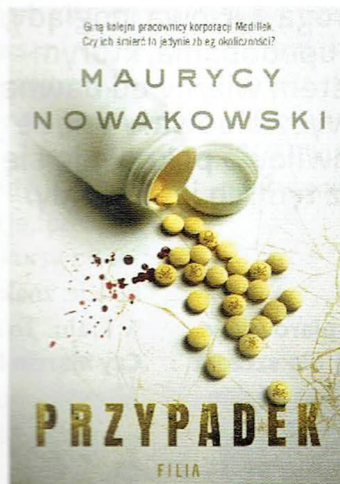
Polski pisarz i biograf, autor powieści kryminalnych, laureat nagrody Kryminalnej Piły, wrocławianin. *Przypadek* to jego druga powieść, w której występuje Marcin Faron, dziennikarz i niezależny śledczy.

się nad tym, komu to się spodoba, a komu nie. Takie podejście jest mi zupełnie obce. Biorę pełną odpowiedzialność za książki, które piszę, ale nie mam wpływu na to, jak ludzie będą je interpretować i co z tego wyniosą. Po premierze *Okrągłego przekrętu* długimi miesiącami dostawałem listy z pytaniem, czy opisałem prawdziwe wydarzenia. Snuto teorie, kim jest w rzeczywistości bohater tamtej powieści, skorumpowany sędzia Maciej Bojarski. Taka jest cena wiarygodnego pisania i poruszania kontrowersyjnych, często drażliwych tematów.

W pańskiej powieści niemal nie widać działań policji. Czy konwencja opowieści o zmaganiach stróża prawa jest w naszych czasach już zbyt ograna? A może tryb działania policji, skupienie na procedurach i rozbicie wysiłku śledczego na pracę setek osób po prostu nie pozwala na stworzenie ciekawej fabuły?

To kwestia konstrukcji i perspektywy, jaką sobie założyłem. Bohaterem moich powieści jest dziennikarz, dlatego stosuję tu podejście bliższe śledztwu dziennikarskiemu niż policyjnemu. Dużo lepiej czuję tę materię. Po drugie, rzeczywiście bohaterów policjantów czy detektywów jest tak wielu, że na literackim komisariacie zrobiło się

już naprawdę bardzo tłoczno i ciasno. (śmiech) Po trzecie, ramy konstrukcyjne książki nie są z gumy i musiałbym dokonać wyboru: skupiam się na opisywaniu detali policyjnego śledztwa, które mnie nigdy specjalnie nie pociągały, czy robię to, co mnie najbardziej interesuje, czyli rozwijam sferę emocjonalną, motywacyjną i tematykę społeczną. Dla mnie ważniejsze jest, kto zabił i przede wszystkim dlaczego, zarówno w wąskiej perspektywie osobistych motywacji, jak i w szerszym kontekście społecznym. Oparcie rozwiązania intrygi o triki kryminalistyczne (odciski palców, narzędzie zbrodni czy wyniki sekcji zwłok) zostawiam innym autorom. W *Przypadku*



bardzo chciałem ukazać działania policji od strony świadków i oskarżonych, stąd cykliczne sceny dynamicznych przesłuchań. Celowo pozbawiłem je narracji, a przesłuchujący policjanci są tam niewidzialni i anonimowi. Myślę, że to ciekawy literacki zabieg, który doskonale spełnił swoje zadanie.

Jak wyglądały pańskie przygotowania do napisania powieści o koncernie medycznym?

Nigdy nie przeprowadzam bardzo szerokiego researchu, ale odbyłem kilka ciekawych rozmów, aby poszerzyć nieco wiedzę lub utwierdzić się w pewnych kwestiach. Trochę informacji uzyskałem od dziennikarza, który rozpoczął śledztwo dziennikarskie bliskie poruszanej przeze mnie tematyce. Pewne spostrzeżenia wyniosłem też ze znajomości z ludźmi pracującymi w korporacjach, niekoniecznie farmaceutycznych. Chodziło przede wszystkim o wiedzę na temat relacji tam panujących i klimatu pracy. Nie chcę jednak przeładowywać książek wiedzą wyniesioną z researchu. *Przypadek* nie jest dokumentem ani opisem wyniku śledztwa dziennikarskiego. Korporacja Medillek nie istnieje. *Przypadek* to wytwór wyobraźni, powieść kryminalna, której celem jest przede wszystkim wpływać na emocje.

Na ile krytyka świata marketingowców i piarowców (ale pośrednio też dziennikarzy), której nie szczędzą bohaterowie powieści, odzwierciedla pańskie poglądy?

Po części. Niektóre pretensje wyartykułowane przez bohaterów mają źródło w moim rozczarowaniu, niezadowoleniu czy niepokoju. Obecnie człowiek notorycznie przekracza granice. W wielu dziedzinach jest to rozwojowe, a w niektórych szkodliwe i niebezpieczne. Marketing, public relations i dziennikarstwo to wspaniałe, pożyteczne dziedziny, ale by należycie spełniały swoją powinność, muszą wiązać się z pewnym kodeksem, który dziś często już nie funkcjonuje. Bez pewnej elementarnej uczciwości nie będzie normalnie, a dziś liczy się tylko skuteczność, która zabiła uczciwość. Weźmy na przykład media. Efekt przemian, jakie zaszły w ostatnich latach, jest taki, że jako odbiorca coraz częściej czuję się okłamany i manipulowany, a nie rzetelnie in-

formowany. Sporej grupie wiodących dziennikarzy przestało zależeć na wiarygodności, ich celem jest handel treścią. Nawet za cenę przeinaczania faktów, formułowania wprowadzających w błąd tytułów i leadów czy nawet zwykłego kłamstwa. A najgorsze jest to, że nie ma to żadnych specjalnych konsekwencji. Dziennikarze, gdy coś przekreślą, rzadko cokolwiek prostują. Mało kto przeprosi, nie mówiąc już o chęci zmiany nastawienia. To niedopuszczalne i przerażające, ale niewielu dziś to już bulwersuje i przeraża, bo przywykliśmy do takiego stanu rzeczy.

Czy pisanie sensacyjnej powieści współczesnej nakłada na autora jakiś obowiązek społecznego komentarza? Czy tak traktuje Pan swoje powieści?

Obowiązku nie nakłada, ale stwarza taką możliwość i ja z niej świadomie korzystam. Prawdopodobnie nie pisałbym kryminałów, gdyby ten gatunek nie dawał mi sposobności odniesienia się do pewnych spraw, tematów czy zjawisk, które mnie denerwują lub niepokoją. Samo literackie mordowanie mnie nie interesuje. W tle historii o zbrodni i wykrywaniu zbrodniarza musi być jakaś wartość dodana, jakaś refleksja, obraz złożonego problemu, zjawiska, coś, co zbuduje sensowny kontekst albo chociaż

będzie znakiem czasu, zdjęciem aktualnej sytuacji w kraju. To dla mnie bardzo ważne.

Czy Marcin Faron powróci?

Aby udzielić tego wywiadu, przerwałem na kilka godzin szlifowanie kolejnej powieści. Jest już niemalże ukończona, dopieszczam tylko niektóre rzeczy, czytam i poprawiam drobne potknięcia, które czasem zdarzają się w wersjach roboczych. Epilog *Przypadku* sugeruje, że Marcin Faron wróci do pracy dziennikarskiej. Pod tym względem następna powieść stanowić będzie kontynuację. W *Niezależności*, bo taki nosi ona tytuł, Faron zmierzy się z tajemnicą tragicznej śmierci popularnej aktorki. Poza intrygą i mordem, będzie sporo o wspomnianej wcześniej niezależności mediów, o konserwatywno-liberalnej wojnie o kulturę, o współczesnym polskim rozdarciu światopoglądowym i o tym, że praca nad biografią może czasem skończyć się wielogodzinną rozmową z duchami. (śmiech)

Dziękuję za rozmowę! ■

Nie zwykłem kłaniać się modom. Nawet jeśli robię czasami coś modnego, to przypadkiem. Gdy już tak się dzieje, to wynika z tego, że moja droga życiowa, poglądy, upodobania, którym jestem wierny od dawna, wyewoluowały tak, że chwilowo pokrywają się z tym, co jest trendy.